L. 42.
S.



KURENDA SZKOLNA

za Miesiąc Luty 1869.

Nr. 1.

L. 268
S. ex 1868.

Uchwałą z dnia 31 grudnia 1868 L. 268 zamianował Konsystorz Biskupi Pana Aleksandra Pająka, nauczyciela szkoły trywialnéj w Prądniku czerwonym, nauczycielem wzorowym.

Z Konsystorza Jlnego Dyec. Krak.
Kraków dnia 31 grudnia 1868.

L. 25
S.

Udziela się do wiadomości i zastósowania się następujące rozporządzenie W. Rady szkolnéj krajowéj z dnia 18 stycznia b. r. L. 455, dotyczące postępowania przy obsadzeniu opróżnionych posad nauczycielskich przy szkołach ludowych.

Celem rychłego obsadzania opróżnionych posad nauczycielskich przy szkołach ludowych, jakotéż, ażeby umożebnić prezentującym przejrzenie podań wszystkich Kandydatów, przeciw którym Rada szkolna nic nie miała do zarzucenia; — wzywa się pana Starosty, aby wszystkie od Rady szkolnéj krajowéj nadesłane podania Kandydatów ubiegających się o posadę nauczyciela, wystawioną na konkurs, starannie zbierał, i takowe podania w trzech tygodniach po upływie terminu konkursowego udzielił uprawnionemu do prezentowania nauczyciela przy doty-

czącéj szkole — z wezwaniem, by w terminie oznaczyć się mającym przedstawiono Kandydata. — Po bezskutecznym upływie tego ostatniego terminu, zażąda pan starosta zwrotu podań i przedłoży takowe z wnioskiem względem obsadzenia opróżnionéj posady z urzędu.

Podania c. k. p. Staroście bezpośrednio przez Kandydatów lub inne władze, niż Radę szkolną kraj. nadesłane, przedłoży pan zaraz po otrzymaniu tychże Radzie szkolnéj, aby takowa mogła poprzednio zbadać kwalifikacyę Kandydata, nim podanie udzieloném zostanie uprawnionemu do prezentowania.

Z Konsystorza Jlnego Dyec. Krak.

Kraków dnia 11 lutego 1869.

L. 29.

S.

Na przedstawienie Komitetu szkolnego w Trzebini nadała Rada szkolna kraj. posadę pomocnika przy szkole tryw. w Trzebini, pomocnikowi przy szkole tryw. w Miklaszowicach p. Władysławowi Kłosińskiemu.

Z Konsystorza Jlnego Dyecezyi Krak.

Kraków dnia 11 lutego 1869.

L. 36.

S.

Dnia 27 stycznia umarł w Kępanowie ś. p. Kazimierz Prus Petryczyn, który cały majątek składający się z dóbr Kępanowa, Lubomierza i części Kobylca, w Starostwie bocheńskiém położonych, przeznaczył na fundacyą dla kształcącéj się młodzieży polskiéj. Fundacya ta wejdzie atoli w życie dopiero wtedy, gdy kapitał fundacyjny procentami zwiększany dojdzie wysokości odpowiadającéj 5000 złr. wal. austr. rocznego dochodu, — czego w krótkim czasie spodziewać się można.

Z przychodu od kapitału fundacyjnego będą wypłacane następujące stypendya:

a) 10 stypendyów po 125 złr. rocznie dla uczniów szkoły agronomicznéj w Czernichowie;

b) 5 stypendyów po 150 złr. dla uczniów gimnazyum świętéj Anny w Krakowie;

c) 5 stypendyów po 200 złr. dla uczniów szkoły technicznéj w Krakowie;

d) 10 stypendyów po 200 złr. dla uczniów Uniwersytetu Jagiellońskiego.

Czyn tak wspaniałomyślny w czasach panowania materyalizmu, w czasach wygórowanego egoizmu tak rzadki, zasługuje, aby go podać do wiadomości szanownego Duchowieństwa i pp. nauczycieli, zwłaszcza téż, że sprawę oświaty tak z bliska obchodzi.

Z Konsystorza Jlnego Dyec. Krak.

Kraków dnia 6 lutego 1869.

Nr. 168
s. ex 1868.

(Ciąg dalszy broszury: „*Katolickie głosy w austryackiéj izbie Panów*")

Z wyjątkiem Plebana, który jest w Komitecie, troszczy się sam Komitet bardzo mało o szkołę; znam wypadki, że posada nauczycielska opróżniona udzieloną została Kandydatowi, który się zobowiązał pobierać najtańszą zapłatę.

To przecież z całą pewnością nie jest zadaniem Komitetu szkolnego.

Moi Panowie! gminy wiejskie mają często właściwe sobie zapatrywanie, n. p. w okolicy mnie znanéj w wielu miejscowościach uznano potrzebę budowania szkoły. W czasie nie do uwierzenia krótkim i z wielkiemi ofiarami stanęła szkoła z wszelkiemi możliwemi zabudowaniami, przynależnościami, z sadem, słowem, było tam wszystko, czego wymagała dawna ustawa szkolna. Ponieważ szkoła macierzysta nie została zniesioną, zezwolili rodzice na opłacanie podwójnéj opłaty szkolnéj, dla staréj i dla nowéj szkoły. Gdy szkoła była wykończoną, wypisano na niéj wielkiemi złocistemi głoskami: „Szkoła miejscowa," a w gminie, gdzie wielkie zapanowało zadowolenie, obchodzono wielkie święto z niemałém uniesieniem. Lecz naraz, ostygł zapał mieszkańców

wioski. Przyszło do obwieszczenia konkursu gwoli obsadzenia posady nauczycielskiéj, który rozpisany był powszechnie, lub téż jeno w sąsiedztwie ogłoszony. Co za Kandydaci się naleźli?

Ubogie pomocniki, którzy przez długie lata dorabiali się kawałka chleba w sąsiedztwie, a ten starczył im jako pomocnikom ledwo na nędzne utrzymanie życia.

Ludzie ci pod warunkami nie do uwierzenia złemi przyjmowali na siebie szkołę częścią dla osiągnienia samodzielności, a częścią dla utworzenia sobie swéj własnéj rodziny i to przyjmowali z nadzieją, że opłata szkolna i inne uboczne dochody uzupełnią ofiarowaną im przez gminę dotacyą.

Moi Panowie! wy, którzy żyjecie na wsi, wszyscy prawdopodobnie wiécie, że opłata szkolna, jeźli w ogóle jaka wpływa, nieskończenie skąpo dostaje się do trzosa ubogich nauczycieli. Jakie ztąd następstwa?

Nauczyciel nie miał na tyle, żeby życie utrzymać, a teraz tém mniéj mieć będzie, jeźli mu n. p. służba organisty, lub kościelnego, która mu przecież coś przynosiła, zostanie odjętą. Zarabiał także co nieco pisząc prośby, zażalenia i t. d., a jeśli to w jakiejś okolicy nie dawało powodzenia, rzucał się tu i owdzie do handlu, prowadził handel zbożem, a tak odchodził od właściwego powołania swojego. Gmina przez to nie odbiera mu swéj życzliwości, jeśli nie rościł sobie do niéj żadnych większych materyalnych pretensyj, lecz pospolicie była z niego zadowoloną, ponieważ on będąc nauczycielem nie dociągał się wiele od niéj.

Te dwa przykłady przytoczyłem li dla tego, aby dowieść, że Komitet szkolny nie daje téj rękojmi, jakąby mi tutaj chciano przeciwstawić.

Prawda, życzyćby sobie potrzeba nadzwyczajnie, żeby katolickie kraje lub okręgi tylu miały Księży, iżby parafie o 4—5 szkołach, o jakich właśnie co dopiero mówiłem, miały do pomocy Kapelanów dla lepszego zadośćczynienia swoim obowiązkom, lecz moi Panowie, nie ma to teraz miejsca i sądzę, że stan rzeczy teraźniejszy długo jeszcze potrwa. Bowiem przy uposażeniu rzeczywiście nie do uwierzenia złém, jakie Kapelan podziśdzień otrzymuje, nie łatwo okaże się młody człowiek skłonnym do poświęcenia się temu czcigodnemu i uciąźliwemu zawodowi, tém więcéj, że ten stan w nowszym czasie z wielu stron widzi zagrożone najświętsze interesa swoje i swój honor.

Śledziłem, moi Panowie, z wielką uwagą bieg rozpraw o tym przedmiocie w izbie deputowanych, ubolewam atoli, że mi to wypowiedzieć przychodzi, iż według mojego skromnego pojmowania obie części, izby celu chybiły. Mam to przeświadczenie, że jak nasza droga ukochana ojczyzna nie byłaby uniknęła wielu niepowodzeń, których doświadczyła ostatniemi czasy, chociażby odłączenie szkoły od kościoła od wielu lat było dokonaném, tak, a nawet mniéj jeszcze przypuszczam, żeby katolicyzm szkodę miał ponieść, choćby odłączenie szkoły od kościoła uskutecznione być miało. Prawda tak w téj rzeczy, jak w wielu innych wypadkach mieści się w pośrodku.

Gdy więc, moi Panowie, niezłomne mam przeświadczenie, że szkoła ludowa wysokie posłannictwo swoje w państwie jéj naznaczone wtedy jedynie spełni, jeźli pozostanie pod nadzorem dotyczącego kościoła i dotyczącego wyznania, przeto głosować będę przeciw odłączeniu szkoły od kościoła, czyli: będę za szkołą wyznaniową.

PROFESSOR ARNDTS.

Zechcecie, moi Panowie, pozwolić rozpocząć moją mowę odwołaniem się na pewne zdarzenie, które na pierwszy rzut oka nie zdaje się zostawać w związku z przedmiotem porządku dziennego. Atoli okaże się niebawem, że fakt, który przytaczam, należy do rzeczy. Na początku roku 1865 odbywały się konferencye deputowanych profesorów i doktorów tutejszego jurydycznego Kolegium gwoli zaproponowania do nominacyi honorowych doktorów z okazyi nadchodzącéj uroczystości uniwersytetu wiédeńskiego. Przy téj sposobności dało się słyszeć między innemi imię, które nie we wszystkich uszach przyjemnym odbiło się dźwiękiem. Wniosek, aby imię to na liście Kandydatów umieścić, wyszedł od członka deputacyi, który co do uczoności, bystrości umysłu i daru wyłożenia rzeczy do pierwszych prawników w Austryi bez zaprzeczenia policzonym być winien i który nadto także w ogólno-niemieckiéj literaturze prawniczéj, mianowicie w cywilnéj od wielu lat pierwszorzędne zajmuje miejsce. Zdanie to potwierdzi także pewno Jego Ekscellencya Pan Minister Sprawiedliwości pomimo, że mąż ten o księdze ustaw

państwa z ostrą wyraził się przyganą, — o co téż i ja, acz bez przyczyny oskarżanym byłem, jakobym się o namienionéj księdze w całości z lekceważeniem był wyrażał, jakkolwiek moje spostrzeżenia odnosiły się widocznie li do drugiego przerobić się mającego rozdziału pierwszéj części księgi ustaw. Nie zaprzeczy tego także Jego Ekscelencya Pan Minister bez teki, pomimo że ostrą prowadził polemikę przeciw dziełu tego uczonego stanowiącemu epokę w umiejętności prawa austryackiego. Wniosek wzmiankowany uzasadniono tą uwagą, że żadne ministeryum, ani przedtém, ani potém nie uczyniło tyle dla rozpowszechnienia umiejętności w Austryi, ile uczynił zaproponowany na honorowego doktora Kandydat stojąc na czele ministeryum. Wnioskodawca dał przez to chlubę mu czyniący dowód zmysłu sprawiedliwości, nieobłąkanego stronniczém zapatrywaniem, albowiem nie taił, że w politycznym i wyznaniowym względzie cale inne zajmuje stanowisko, niżeli proponowany przez niego Kandydat, który gdyby nie był członkiem najwyższego Trybunału sądowego w państwie, ale członkiem téj wysokiéj izby, zająłby niewątpliwie w téj rozprawie odmienne od mojego stanowisko.

Imię zaś, które wnioskodawca wymienił, było: Leona hr. Thuna wielce szkalowanego ministra konkordatowego. Jego Ekscelencya P. Minister Oświecenia mógłby snadno w salach swojego ministeryum naleźć dowody, któreby temu, co mówię udzieliły potwierdzenia; zaś Jego poprzednik na urzędzie mógłby był z własnéj wiadomości stwierdzić ustnie prawdziwość méj mowy.

Fakt ten, który zresztą nie jest tajemnicą, pozwoliłem sobie tu opowiedzieć, ponieważ takowy zdaje się dowodzić, że krzyk na zgubny, ogłupiający wpływ konkordatu, jaki od lat wielu nieprzerwanie uszu naszych dochodzi, a teraz szczególniéj z podwojoną siłą się objawia, pochodzi albo z ignorancyi albo z umyślnego zapoznania i przesady. Co się tyczy umiejętności prawa, to śmiem z niejakiém zaufaniem powiedzieć, że austryackie po tamtéj stronie czarnożółtych słupów granicznych nigdy przedtém nie używało takiego poważania, jak od czasu ministeryum Thuna.

To wdzięczne uznanie odnosi się przedewszystkiém do uniwersytetów, zaś leżący przed nami projekt do prawa odnosi się w szczegó-

łowych swoich postanowieniach przedewszystkiém do szkół średnich i ludowych. Ale że także w tym samym czasie wiele dokonano celem podniesienia gimnazyów i szkół realnych; że w latach 1850—59 w całém państwie znacznie więcéj niżeli potém, od 1859—68 roku, tego żaden rzeczoznawca nie zaprzeczy, lubo wiele jeszcze do życzenia pozostaje. Wyższe szkoły realne używały także i za granicą dobrego imienia, a obcokrajowcy uczęszczali do nich. Dopiero w zeszłym roku zderzyłem się z pewnym wykształconym młodym człowiekiem ze stanu przemysłowców, który jako należący do obrony krajowéj odbywał kampanią z 1866 r. i niczego tyle nie żałował, jak że pułk jego musiał ustąpić z Berna, cieszył się bowiem, że znowu do Wiédnia przybędzie, gdzie przepędził lata kształcenia. Co się nakoniec szkoły ludowéj tyczy, to nie ważę się o tém mówić z taką stanowczością, ponieważ o jakości jéj skutków nie miałem sposobności nabyć praktycznego doświadczenia, a trudna téż przytém jest rzecz wydawać w tym względzie na doświadczeniu oparty sąd. Nie mógłbym zaś bez wielkiego namysłu objawić mniéj niekorzystnego o téj sprawie zapatrywania, jak to, które jest w obiegu, gdyż w téj wysokiéj izbie doznałem szczególnego doświadczenia. Stawiając przy rozprawach nad adresem wniosek względem opuszczenia ustępu oddającego położenie Austryi w zbyt czarnych kolorach, dowiedziałem się, że nie dość czarno widzę rzeczy. Gdym znowu późniéj podczas debaty nad odpowiedzialnością ministrów skromną objawił wątpliwość co do tego, jakobyśmy więcéj obfitowali w mądrych mężów stanu, w polityczne charaktery, a nadewszystko w polityczne wykształcenie ludu, niż Francya i Prusy, te same usta uczyniły mi zarzut, iżem nakreślił zanadto ciemny obraz naszych stosunków. W tym ostatnim względzie mógłbym się teraz na uspradliwienie swoje powołać na wielce rozumne uwagi pewnego wytrawnego politycznego dziennikarza. W pierwszym zasię względzie przekonałem się w kilka dni po owém posiedzeniu, żem jeszcze za wiele przymięszał czarnéj barwy. Pewien bystrego umysłu mąż z krajów nadreńskich, który w miejscu właściwém politykę: „Siła przed prawem,“ jako taką dzielnie scharakteryzował, odwiedził mię po sześciotygodniowéj podróży w Styryi i Karyntyi, którą w celach gospodarczych był podejmował i powiedział mi

mniéj więcéj te słowa: że w podróży swojéj doznał w jednym względzie miłego rozczarowania. Według mniemania rozpowszechnionego nad Renem i w innych stronach zasadzającego się w znacznéj części na kreśleniu położenia państwa w saméjże Austryi ciemnemi barwy, możnaby sądzić, że Austrya nad wszelki wyraz jest nędzną i dogorywającą tak, że podług znanego przysłowia, pies nie pożywiłby się u niéj kawałkiem chleba. Takie o Austryi zdanie uważa za czczą gadaninę, ale położenie jéj jest lepsze, niż jéj reputacya. Wszędzie, nawet w najmniejszych włościach i pomiędzy różnemi stanami znachodził mniéj lub więcéj wykształconych mężów, którzy zdrowo sądzili o stosunkach; o pytaniach ogólnych postrzegał zdania liberalne narzucone przez dzienniki rozgłos mające i co dziwniejsza, także stosunki kredytu ziemskiego znałazł w mniéj złym stanie, jak to gdzieindziéj ma miejsce, naprzykład w Bawaryi. To doświadczenie ośmiela mię, zwykłe deklamacye o złym stanie szkoły ludowéj uważać za zbyt przesadzone. Jeśli ja nie mam słuszności, to zkąd się biorą ci wszyscy rozsądni ludzie? Do obstawania przy mojém twierdzeniu upoważniają mię także moje własne spostrzeżenia w niektórych czysto niemieckich krajach koronnych, w wyższéj i niższéj Austryi, w Salcburgu i Tyrolu, lubo w krajach górzystych szczególne istnieją trudności w posyłaniu dzieci do szkoły. Na wsi będąc, lubię wchodzić w rozmowę z Księżmi i Nauczycielami i z dziećmi szkolnemi, zaglądam do ich książek i pism, zadaję im pytania; mam też niektóre wiadomości o stanie szkół w innych krajach, w Bawaryi i różnych prowincyach pruskich. Z tego, co mi w téj mierze jest wiadomém, wolno mi sądzić, że nasza szkoła ludowa, a przynajmniéj w krajach koronnych wspomnianych, nie została tak daleko za tamtemi; owszem mam pzzekonanie, że w téj mierze wyżéj stoimy od Francyi i Anglii. W krajach koronnych nieniemieckich czyli tych, gdzie dwie są mowy, być to może, że stan rzeczy jest mniéj dobry, ale te same trudności, acz na mniejszy rozmiar, są też i w Prusiech, mianowicie w górnym Szlązku i w Poznańskiém. *(Ciąg dalszy nastąpi.)*

ANTONI
Biskup Amatunt. i Wikaryusz Apost. Krak.

X. Paweł Russek
Kanclerz.

Czcionkami Karola Budweisera w Krakowie.